3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

O Muzeum w Rapperswilu.

Pobudki działania „opozycyi". — Grożenie sądami szwajcarskimi. — Cenny unikat kroniki Stryjkowskiego. — Wszystkie ciężkie „zarzuty" bezprzedmiotowe. — Absolutoryum dla zarządu Muzeum. — Zakończenie obrad.

Wczorajszy, ostatni dzień obrad komisyi, wybranej dla zbadania prawdziwości podnoszonych zarzutów, przyniósł wreszcie tak bardzo pożądane wyświetlenie pobudek działania „opozycyi". Znany historyk dr Czołowski ze Lwowa zbadał, że p. Sokolnicki, który najgłośniej podnosił ciężkie zarzuty przeciw zarządowi Muzeum, wyszukał w bibliotece około 5090 tomów, rzekomych dubletów, które nie były wciągnięte do inwentarza. Kupił je za 500 franków na podstawie układu z poprzednim bibliotekarzem p. Karczewskim. W pozostałej skrzyni znaleziono **cenny unikat, dobry egzemplarz Kroniki Stryjkowskiego z roku 1582**, druki polskie z XVII. wieku, oraz wiele dzieł i broszur, odnoszących się do powstania z roku 1831.

Karczewski nie chciał zeznawać. W jego imieniu oświadczył dr Szpotański, że Karczewski będzie skarżył przed sądami szwajcarskimi o obrazę czci.

W dalszym jednak ciągu wczorajszych obrad Karczewski cofnął swoją zapowiedź wniesienia skargi o obrazę czci przed sądy szwajcarskie i zgłosił się do przesłuchania. Usprawiedliwiał on swoje postępowanie w sprawie sprzedaży dubletów Sokolnickiemu.

Ze znajdujących się jeszcze w Muzeum 5 skrzyń, zakupionych przez Sokolnickiego, **nie będzie mu wydana ani jedna.**

Rada muzealna przyjęła wniosek komisyi finansowej co do udzielenia absolutoryum i co do budżetu, zamkniętego deficytem 5635 fr.

W następnym roku mają się odbyć obrady nad projektem zmiany statutu i regulaminu. — Dalej postanowiono wybrać komisyę fachową, która w roku przyszłym przedłoży Radzie muzealnej wnioski co do zmiany w urządzeniu i kierownictwie muzeum.

Na plenarnem posiedzeniu Rady muzealnej przedstawiono także sprawozdanie komisyi finansowej.

Referent jej, dr Gertler, wypracował sprawozdanie, stwierdzające przedewszystkiem, że Muzeum utrzymywane jest niesłychanie drobnymi funduszami. W wydatkach mamy bardzo małe pozycye. Zakupy wykazywały w 1910 roku 431 franków 99 cent. Wydatki administracyjne wynosiły 15.448 franków, w tem: płaca kustosza 2.700, bibliotekarza 2.000, pomocnika bibliotekarza 1.750, zastępcy bibliotekarza za 2 miesiące 350, pomocnika kustosza 1.325, kontrola 1000, stróża 1.200 franków. Widać z tego, że Rada muzealna ogranicza wydatki do minimum. Dochody pochodzą: z odsetek z funduszu żelaznego, datków i opłat. Kapitał żelazny po odliczeniu wziętych z niego pożyczek wynosił z końcem roku 1909 33.176 franków.

Część funduszu stypendyalnego hr. Ostrowskiego ulokowana jest w akcyach kolei lombardzkiej. Komisya uznała, że Rada muzealna gospodarowała funduszem hr. Ostrowskiego dobrze, bo z biegiem lat uzyskała zwiększenie tego funduszu o 100.000 franków, a to głównie z powodu podniesienia się kursu papierów wartościowych.

Budżet na rok 1911 uchwalono: 1) dla Muzeum w dochodach 11.600 fr., w wydatkach 16.735 fr., niedobór 5.135 fr. 2) dla funduszu Ostrowskiego 24.045 fr. w dochodach i rozchodach. 3) dla fund. Tad. Kościuszki 155 fr. 4) dla fund. anonimowego 12.060 fr. 5) dla fund. anonimowego z r. 1894 — 1.240 fr. 6) dla funduszu wydawniczego 1.987 fr. 7) dla funduszu „cichej kasy litewskiej" 336 fr.

Wobec deficytu 5.135 fr. będzie zarząd zmuszony zapożyczyć się z funduszu żelaznego.

* * *

Wynik tegorocznych obrad rapperswilskich znajdzie żywy oddźwięk na całym obszarze ziem polskich. Z prawdziwem uczuciem ulgi — jak po ustąpieniu duszącej zmory — przyjmą wszyscy do wiadomości autorytatywnie stwierdzony fakt, że wszystkie owe horendalne zarzuty, które od blisko roku podnoszono przeciw zarządowi Muzeum, są bądź to zgoła nieprawdziwe, bądź też silnie przejaskrawione.

Tegoroczna dyskusya rapperswilska odkryła jednak, że w zarządzie Muzeum rapperswilskiego, które wobec zagranicy spełnia szczytną misyę ambasadora świetnej kultury polskiej — są pewne braki, ujemnie wpływające na rozwój tej instytucyi. Lecz braki te nie są wypływem złej woli lub opieszałości osobistości kierujących Muzeum — które, jak stwierdzono, chlubnie według najlepszych swych chęci spełniają swoje funkcye — są one wynikiem przerażająco szczupłych funduszów, które zarząd Muzeum ma rok rocznie do swojej dyspozycyi. Jest to fakt smutny i zawstydzający, aby jedyne w swoim rodzaju w świecie Muzeum takie, jak rapperswilskie, było skazane na wegetacyę z powodu braku funduszów.

Nie wątpimy, że samo ujawnienie tego faktu poruszy umysły i serca w Polsce i że samorzutnie zrodzi się akcya, której celem będzie ratowanie Muzeum rapperswilskiego i doprowadzenie go do tej wyżyny, na jakiej stać powinno po wszystkie wieki ku chwale Imienia Polskiego!

Ustąpienie ministra wojny.

Z za kulis afery. — Genialne plany sztabu generalnego. — Nie ustępuje? — Następcy. — Co mówi Sejm węgierski?

Donoszą z Wiednia:

W kołach wojskowych już od dawna nie było tajemnicą, że stanowisko ministra wojny było bardzo utrudnione z powodu stosunku do szefa sztabu generalnego Conrada v. Hoetzendorfa.

Br. Schönaich był ciągle przedmiotem napaści, które z tej strony kierowano przeciwko niemu do wpływowej osobistości. Bar. Schönaich już od dłuższego czasu opierał się planom sztabu generalnego. Jak w kołach wojskowych słychać, generalny sztab wypracował niedawno projekt, by Tryest otoczyć pierścieniem wysepek, uzbrojonych we forty i w ten sposób uczynić zbyteczną reorganizacyę marynarki wojennej. Bar. Schönaich nie chciał tego genialnego planu przedłożyć parlamentowi, ponieważ nie byłoby mowy o wydobyciu potrzebnych na to środków pieniężnych. Dalej żądał sztab generalny stworzenia tylu oddziałów karabinów maszynowych, że kontyngent rekruta wszystkich miast europejskich nie wystarczyłby na ich potrzeby. Także ten projekt minister wojny oznaczył, jako niemożliwy do zrealizowania.

W kołach wojskowych od wczoraj słychać, że minister wojny przecież pozostanie na stanowisku i że właśnie jego przeciwnik będzie musiał ustąpić. O tem, by obaj równocześnie ustąpili, niema mowy.

Naturalna rzecz, że koła wojskowe żywo komentują kwestyę następstwa bar. Schönaicha Nie jest tajemnicą, że generałowie, wchodzący w rachubę, którzy przeważnie są komendantami korpusów, nie mają zbytniej ochoty wchodzić do „szarego domu" na Freiungu. Jako przypuszczalnych następców wymieniają gen. Krobatina, Schemuę, Auffenberga, Weigla i Kusmanka. Jako następcy szefa sztabu generalnego wchodzą w rachubę Lenger, Herdliczka i Potiorek.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, który, jak wiadomo, prowadzi już od dłuższego czasu zażartą obstrukcyę przeciw nowym przedłożeniom wojskowym bar. Schönaicha, żądającym znacznego podwyższenia kontyngentu rekruta, zabrał głos hr. Batyany i oświadczył, że obecna chwila nie jest stosowną do obrad nad przedłożeniami wojskowemi, gdyż rząd węgierski musi wiedzieć, kto będzie następcą ministra wojny?

Mowca musi zapytać, czy osoba następcy ministra wojny wybraną została za zgodą rządu węgierskiego i czy nowy minister wojny solidaryzuje się z przedłożeniami, stojącemi na porządku dziennym obrad Sejmu węgierskiego. Rząd węgierski musi wiedzieć, czy nowy minister wojny nie zechce poczynić jakichkolwiek zmian w przedłożeniach. Mowca proponuje, aby obrady nad przedłożeniami wojskowemi odroczyć aż do załatwienia przesilenia.

Prezydent ministrów Hedervary oświadczył, że w parlamencie węgierskim za węgierski projekt ustawy odpowiedzialnym jest rząd węgierski, a nie wspólny minister wojny, którego dymisya nie może wpływać na tok obrad Sejmu węgierskiego.



Przy 30° C. upału. (Patrz artykuł).

Choroba papieża.

Sprzeczne wiadomości. — Urzędowe komunikaty i prywatne doniesienia. — Gdzie leży prawda?

Od niespełna dwóch tygodni oczekuje cały świat cywilizowany z naprężeniem z dnia na dzień wiadomości, nadchodzących z Watykanu. Z najsprzeczniejszych wiadomości, zawartych w oficyalnych komunikatach i prywatnych doniesieniach, to tylko zdaje się być prawdą, że papież Pius X jest poważnie chory.

Dzisiaj są do zanotowania następujące wiadomości:

„Osservatore Romano" (źródło urzędowe) donosi, że ubiegłej nocy i w ciągu dnia wczorajszego nastąpiło polepszenie w stanie zdrowia papieża.

„Corriere d'Italia" — również źródło na pół urzędowe — donosi, że papież za 10 dni będzie znów zdrów. Noc ubiegłą przepędził papież dobrze i wcale nie wzywano do niego lekarzy. Lekarz Petacci oświadczył, że stan zdrowia papieża znacznie się poprawił. Papież cierpi jedynie na podagrę. Choroba przekroczyła już punkt najwyższy, jednakże potrwa jeszcze pewien czas, zanim papież powróci do zwykłych zajęć.

Natomiast niezawisły dziennik rzymski „Messagero" donosi, że prof. Petacci i Machiafava po onegdajszej wieczornej wizycie u papieża oświadczyli, że gorączka jeszcze nie ustąpiła i stwierdzili nadto znaczne ogólne osłabienie. Jednakże w stanie zdrowia papieża nie nastąpiło pogorszenie, któreby usprawiedliwiało jakiekolwiek obawy. Obaj ordynujący lekarze pozostali dłuższy czas u papieża i rozmawiali z nim, oraz z jego dwoma siostrami, które bawiły u papieża do godz. 9½ przed południem. Dziennik podaje jako dowód, że Watykan nie ma żadnych obaw co do stanu zdrowia papieża, fakt, iż papież może wychodzić, a także majordomus Bisleti i sekretarz papieża Pecini odbywają zwykłe spacery.

„Vita" twierdzi, że onegdaj wieczorem nastąpiło w stanie zdrowia papieża **pogorszenie i że miał on atak osłabienia. Zastosowano injekcyę coffeinową**, poczem oddech stał się równiejszy i regularniejszy, a papież zapadł w lekki sen. Noc przepędził papież spokojnie.

Echa rzezi drohobyckiej.

„Zamach“ na Feuersteina. — Aresztowanie rzekomych sprawców. — Czyżby „zamach operetkowy?“

Wczoraj o godz. 2 po południu aresztował ajent policyi drohobyckiej na jednej z ulic Lwowa 17-letniego Ignacego Neufelda, z zawodu piekarza, pod zarzutem, że on onegdaj dokonał w Drohobyczu „zamachu“ na osławionego Feuersteina. Aresztowany stawiał zacięty opór, tak że musiano wezwać kilku żołnierzy, którzy go z trudem zdołali dostawić do policyi. W policyi awanturował się dalej, zaczął nawet udawać waryata, jednak zimna krew komisarza wyprowadziła go wreszcie z pozy. — Oświadczył więc, że zeznania złoży dopiero w sądzie. Odstawiono go więc do aresztów sądu karnego.

Również wczoraj aresztowano w Drohobyczu niejakiego Borucha pod zarzutem, że on był sprawcą „zamachu“ na Feuersteina. (Więc zamiast jednego, policya ma już dwóch sprawców! Przyp. red.).

Prasa lwowska notuje jednak uporczywe pogłoski, że zamachu wcale nie było i że cały ten „zamach“ był poprostu komedyą, mającą na celu przywrócenie Feuersteinowi utraconego miru. Wiceprezes drohobyckiego kahału, Sternberg, który krytycznego dnia szedł razem z Feuersteinem, oświadczył w prywatnej rozmowie, że zajścia, **względnie zamachu wcale nie zauważył i że „zamach“ ten zrodził się w rozstrojonym mózgu Feuersteina.**

Olbrzymi strejk w Londynie.

Zażegnanie strejku woźniców. — Nędza wśród ludności. — Rząd wobec strejku. — Strejkujący atakują króla.

Strejk woźniców został wczoraj zażegnany. Mimo to jednak skutki jego dają się odczuwać. Wielkie fabryki nie pracują. **Wśród ludności zaczyna się objawiać nędza.**

W Izbie gmin odpowiedział przedstawiciel rządu na zapytanie posłów, że rząd uczyni wszystko, aby zabezpieczyć zaopatrzenie Londynu w środki żywności.

Strejkujący robotnicy **zatrzymali w ulicy królowej Wiktoryi powóz, w którym jechał król Jerzy. Dopiero po interwencyi policyi król mógł jechać dalej.**

Londyn. Strejk w Londynie **skończył się.**

Schwytanie szajki niebezpiecznych włamywaczy we Lwowie.

Z rozpoczęciem się lata i wyjazdów na świeże powietrze, kradzieże strychowe i ograbianie mieszkań są na porządku dziennym we Lwowie.

Wszelkie środki policyjne, stosowane dotąd, jak wysyłanie patroli nocnych, wyłapywanie włóczęgów i t. d. okazały się bezskuteczne, nieuchwytna jakaś szajka noc w noc niemal okradała strychy i mieszkania a wpaść na ślad jej nie można było, dopiero dnia 29 lipca przytrzymano w domu pod l. 51 przy ul. Leona Sapiehy na strychu majora p. Sękowskiego złodzieja, który porozbijał drzwi strychowe i gospodarował tam jak w domu.

Człowiek ów, wydany w ręce agenta policyi p. Bazinka, podał, że zwie się Stanisław Kuzia i że kradzież tę popełnił do spółki z braćmi Seńkowskimi, których miejsca pobytu i mieszkania bliżej nie zna. Żmudne śledztwo trwało dni kilka, spisano plik protokołów, lecz Seńkowskich nie zdołano odszukać.

Śledztwo wziął w ręce swe komisarz p. Pisarski i ten dopiero stwierdził, że wszystkie szczegóły, począwszy od nazwiska podanego przez aresztowanrgo w śledztwie, są kłamstwem i począł stwierdzać jego identyczność. Okazało się wkrótce, że wrzekomy Stanisław Kuzia jest karanym już kilkakrotnie złodziejem Łukaszem Podruckim, mającym na lat 10 zabroniony pobyt we Lwowie.

Gdy już raz stwierdzono, kim jest aresztowany, śledztwo poszło już szybko i okazało się, że jest on sprawcą 28 kradzieży i włamań, popełnionych do spółki z Kazimierzem Hałasem, Leonem Markiem i Józefem Zającem — zaaresztowanym z okazyi obławy, urządzonej przez policyę po morderstwie przy ul. Długosza.

Cała ta szajka jest już w rękach policyi a komisarz p. Pisarski udowodnił im wszystkie te kradzieże, do których się ostatecznie przyznali.

Szkoda wynikła z tych kradzieży jest olbrzymia i przenosi kilkanaście tysięcy koron, a zarobili na tem tylko handlarze skradzionemi rzeczami, tak zwani „paserzy“, których oczywiście złodzieje zdradzić nie chcą i za żadną cenę nie zdradzą.

Śledztwo w sprawie krwawego starcia ze złodziejami przy ul. Długosza, choć prowadzone bardzo energicznie, nie dało dotychczas pozytywnych rezultatów. Zebrano wprawdzie dość materyału obciążającego Szutryka, aresztowanego pod zarzutem popełnienia morderstwa na ś. p. Bieniarzu, zeznania jednak świadków w pewnych szczegółach się różnią. Wskutek poszukiwań za sprawcami morderstwa przy ul. Długosza policya przytrzymała cały szereg niebezpiecznych włamywaczy.

1.000 oskarżonych.

Z państwa powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego... brania łapówek.

Dokonywana przez senatora Medema rewizya kolei syberyjskiej dała zdumiewające wprost wyniki. Zbadanie zebranych aktów i dokumentów stwierdziło, że w czwartym wydziale służby, wszyscy bez wyjątku urzędnicy, od najwyższych do najniższych, brali łapówki od przedsiębiorców.

Łapówki te dawane były w formie pensyi miesięcznej w wysokości od 5 do 100 rubli, zależnie od rangi danego urzędnika. Rewizya stwierdziła nadto, że „pensye“ te pobierane były jawnie i że władza przełożona doskonale o nich wiedziała. Gdy jednak senator o wynikach rewizyi zawiadomił zarząd kolei i dodał, że pociągnie do odpowiedzialności za łapownictwo „wszystkich urzędników służby ruchu od stacyi Bogatel do stacyi Iłamkaja“, władza przełożona zrobiła duże oczy i postanowiła na własną rękę przeprowadzić śledztwo. Nic to jednak nie pomogło, urzędnicy przyznali się do brania łapówek delegatowi zarządu kolejowego.

Według ostatniego obliczenia, na ławie oskarżonych zasiądzie tysiąc urzędników służby ruchu kolei syberyjskiej pod zarzutem przekupstwa i wymuszania.

Żołnierz perski.

W jednem z pism angielskich znajdujemy, skreślony przez doskonałego widocznie znawcę stosunków perskich, wcale niepochlebny obraz obrońców ojczyzny, walczących pod znakiem lwa i słońca. Persya ma wprawdzie parę pułków, według wzorów europejskich, zorganizowanych przez rosyjskich instruktorów; są to przedewszystkiem kozacy. Piechota jednak znajduje się przeważnie w pożałowania godnym stanie. Biedacy, stanowiący armię szacha, urągają wszelkim pojęciom, jakie przywykliśmy łączyć z żołnierzem. Odzież wisi w strzępach naokoło ich ciała, broń zaniedbana, ledwo używalna, brak jakiejkolwiek wojskowej postawy i konsekwentnego wykształcenia. Żołnierzy nie można za to, naturalnie czynić odpowiedzialnymi, główna wina spada tu na oficerów.

Żołnierz perski jest ofiarą swoich przełożonych, który widzą w nim tylko środek ku napełnianiu swoich kieszeni. W rocznych rachunkach, jakie poszczególni pułkownicy przedkładają głównej kwaterze, uwidocznione są n. p. koszty umundurowania pełnego pułku z tysiąc ludzi; pułkownik jednak bardzo rzadko obraca te sumy na sprawienie mundurów, pomijając to, że pułki nigdy prawie nie liczą więcej ponad 6—700 ludzi. Komendant musi się już znajdować w bardzo przymusowem położeniu, jeżeli żołnierzy zaopatruje w rzeczy niezbędne do umundurowania. Dzieje się to właściwie tylko przy okazyi parady, odbywanej w dniu urodzin szacha, jeżeli gubernator miasta, w którem pułk stoi załogą, jest człowiekiem surowym i nieznoszącym rażącego zaniedbania wojska.

Wogóle żołnierze muszą tam sami myśleć o sobie. Jeżeli chcą nakryć swoje grzeszne ciało, to pożyczają, żebrzą, sporządzają sobie umundurowanie z różnego rodzaju ubrania. Jednego widzi się n. p. w podziurawionym filcowym surducie, noszonym przez tamtejszych chłopów, inny znów udrapował na sobie malowniczo trzy albo cztery różne części munduru; przeważnie, właściwego perskiego umundurowania — kitla i spodni z taniej niebieskiej albo czerwonej materyi, można się chyba tylko domyślać. Żołnierz, który ma wszystkie potrzebne guziki — to osobliwość. Jedyną częścią umundurowania, po której można rozpoznać coś w tym rodzaju, to nakrycie głowy: czarna, kształtu garnka, futrzana czapka, w której tkwi mosiężna kokarda, o ile nie została zgubiona.

Osobliwy jest widok pułku perskiego w marszu. Podobne to raczej do bandy cyganów. Żołnierz, wymaszerowując, bierze ze sobą wszystko, co posiada, a więc garnki i kociołki, wielkie dzbany na wodę, pościel i wiele innych rzeczy, których na plecach udźwignąć nie może. Najwyższą też ambicyą jego — kupić sobie osła. Trzech albo czterech kupuje najczęściej do spółki, ażeby potem na grzbiecie cierpliwego bydlęcia spakować wszelkie sprzęty domowe, obok namiotów, broni, prowiantu i amunicyi. Co gdy się stało, bierze perski obrońca ojczyzny kij do ręki i puszcza się w drogę, mając na nogach wełniane, grubą podeszwą podszyte buciki.

O swojego sąsiada, tego, co ma iść przed nim, czy za nim, wcale się nie troszczy. Nie przyjdą dzisiaj, to przyjdą jutro! Ciągnie sobie z paru towarzyszami, którzy, podobnie, jak on popędzają wspólnego osła kijami. Zamożniejszy kupuje czy wynajmuje osła dla samego siebie i pakuje na zwierzę nietylko cały swój dobytek, ale jeszcze sam się na wierzch sadowi... Jedzie. Mimo to wszystko, wojsko takie posuwa się dość szybko, robi bowiem dziennie 40 do 50 kilometrów.

Broń, w jaką uzbrojona jest piechota perska to bardzo często jeszcze prastare skałkówki i karabiny z przodu nabijane. Nabijanie też jest trudną i o dużą stratę czasu przyprawiającą operacyą, tak, że rekordem strzelca, zaopatrzonego w taką broń, są dwa strzały w dziesięciu minutach!

Żołnierze perscy, nawet wówczas, jeżeli im żołd wypłacają, nie mogą wyżyć z czterech koron, muszą też w inny sposób zarabiać na kawałek chleba. I stąd to w Persyi są pewne zawody, uprawiane prawie wyłącznie przez żołnierzy, z pośród których rekrutują się kotlarze, fryzyerzy, golarze, handlarze jajami i t. d. Zarobkowanie takie wpływa demoralizująco na szeregi wojskowe i dużo też racyi jest w przysłowiu: „Biedny i zły jak perski żołnierz“.

W fatalnych tych stosunkach zaczyna się zwolna dokonywać zmiana na lepsze, wprowadza się reformy w poszczególnych częściach wojska, naogół jednak, żołnierz perski zawsze jeszcze jest najnieszczęśliwszem stworzeniem na świecie.

Przy 30° C. upału.

(Patrz ilustracyę).

Prawdziwie szczęśliwymi nazwać można tych, którzy otoczeni falami chłodnych wód śmieją się ze słońca, szczególnie, jeżeli ożywcze nurty nie są wodami łazienek krakowskich. Dla takich wybrańców i wybranek losu niczem nie są upały Hamburga, Londynu lub Krakowa. — Byle tylko uniesieni radością i dumą z chwilowego zwycięstwa nad słońcem, nie zapragnęli niebezpiecznych głębin, gdyż tam czeka na nie... przysłowiowy wąż morski, zwierzątko w obecnej dobie kanikularnej, często się zjawiające...

Widok ryciny naszej, przedstawiającej uciechy życia w kąpielach morskich, oby przyczynił się do rozprószenia nudy wakacyjnej tym wszystkim, którzy z braku mamony zmuszeni są spędzać wakacye nad brzegami uroczej Wisły, lub innej — jeszcze nie w zupełności zasypanej — „modrej“ Rudawy.

Zabobony na temat kichania i ziewania.

Dziś jeszcze, gdy kto kichnie, życzy mu się zdrowia, a gdy ziewamy, zasłaniamy ręką usta. Zwyczaje te przeszły do nas w złagodzonej formie od zabobonów, pielęgnowanych przez rasy niższe.

I tak Zulu (Afrykanin) murzyn dowodzi, że gdy kichnie, jest wtedy błogosławiony, gdyż duch przodka wstąpił weń, więc chwali wówczas przodków swych i prosi ich o błogosławieństwo.

Kichanie oznacza tam, że chory wraca do zdrowia, więc odwiedzający chorego pytają, czy on kicha. W razie przeczącej odpowiedzi kiwają smutnie głowami, gdyż znaczy to, że choroba jest ciężka.

Murzyni utrzymują, że przy kichaniu Itongo (duch przodka) wstępuje w człowieka i daje mu moc zapamiętania.

Ciekawem jest przechodzenie tych pojęć z jednej religii do drugiej. Amabowie, będąc poganami, wzywali ducha Utiksa przy kichaniu, po przyjęciu chrześcijaństwa mówią: „Stwórco! wejrzyj na mnie“.

W Gwinei jeszcze w XVIII. wieku, gdy jaka znakomita osobistość kichnęła, obecni życzyli jej wszelkiej pomyślności, padali na kolana i całowali ziemię.

J. KORCZAK.

Jak brać?

(Obrazek z życia czynowników rosyjskich).

Nie mogłem zrozumieć, czemu tak się dzieje, że kiedy wszystkim wokoło dawano, mnie zrzadka tylko wpadł w rękę rubel, lub półrublówka. Pracowało nas urzędników przeszło dwudziestu, ja byłem najmłodszy. Zrazu dziwiło mnie to, potem niepokoiło, dalej — gniewać zaczęło, wreszcie — począłem badać źródła niezwykłego zjawiska.

— Wszystkim wokoło dają, a mnie nie dają!...

„Zapewne wyglądam zbyt młodo?“... Zapuściłem brodę — i nic! Może rozmawiam z interesantami zbyt grzecznie? Stałem się opryskliwy — i nic! Może trzeba złekka napomknąć, że niby należy się coś za fatygę?... Próbowałem — nie rozumieli.

A był w naszym urzędzie urzędnik, doświadczony, który najciszej się sprawował, a najwięcej brał.

Udałem się do niego po radę.

— Nie weźcie za złe, Piotrze synu Michała... Młody, niedoświadczony jestem. Pouczcie!

— Długa to nauka, mój młodzieńcze... I ważna... I trudna... I w szkole się nie nauczysz... W żadnej szkole... To trzeba prywatnie... Tak, prywatnie.

Pięć pierwszych godzin — były to wykłady teoretyczne. Robiłem z nich notatki i może kiedyś wydam, jako „Samouczek brania“. Cztery następne wykłady — praktyczne. Ostatnia godzina — egzamin.

W pokoju nauczyciela ustawiliśmy stolik; na nim kałamarz, pióro, szklankę herbaty, lak, papier — niby biurko moje. Siedzę przy biurku. On, niby interesant, podchodzi. Ja wstaję wówczas i zbliżam się do okna, przewracam kartki książki — niby coś szukam. On niecierpliwie przestępuje z nogi na nogę, spogląda na zegarek, chrząka. — Mija pięć minut — akurat tyle, ile trzeba, aby wiedzieć do jakiej kategoryi należy interesant. Zbliżam się do stolika otwieram szufladę, biorę papierek, robię na nim znaczek niebieskim ołówkiem.

— Przepraszam pana — mówi interesant — czy nie mógłbym...

Teraz podchodzę do drugiego okna i zaczynam uważnie przeglądać, poszukując niby czegoś, co ma związek z trzymanym w ręku papierkiem — z adnotacyą niebieskim ołówkiem.

Po pięciu minutach powracam do pierwszego okna — jestem zajęty, jak żołnierz na warcie — nie wolno mi z nikim rozmawiać — niczem rozpraszać uwagi. Jestem urzędnikiem pracowitym i systematycznym, który nie chwyta dwu zajęcy naraz, nie rozpoczyna nowej sprawy, dopóki nie zakończy ostatniej z kolei.

Zbliżam się znów do stolika, zwilżam usta jednym tylko łykiem herbaty.

— Przepraszam, czy nie mógłbym...

Rzucam okiem na podany mi papier, przelotnie tylko, niby zaprzątnięty myślą o czem innem, odległem a tajemniczem, a ważnem... Wiem już, o co idzie i według tego stosuję dalsze działanie.

— Zaraz, proszę spocząć!

— Pomiędzy pierwszem słowem: „zaraz“, a następnem zapytaniem: „o co idzie?“ — urzędnik winien skryć się w sąsiednim pokoju. Zawsze nasuwa to interesantowi myśl, że możesz wyjść, zniknąć — pozostawić go samego, osieroconego, bezbronnego.

Wracasz. Interesant podchodzi do biurka.

— Przepraszam, czy nie mógłbym...

— O co idzie?

Słuchasz uważnie do pewnego momentu, nagle przypominasz sobie o czemś niezmiernie ważnem, otwierasz szufladę, wyjmujesz papierów pięć, jeden z nich ozdabiasz czerwoną adnotacyą.

— W tej chwili — przerywasz interesantowi i odchodzisz do sąsiedniego stolika, tam zagłębiasz się jeszcze w grubszą księgę.

Jeżeli interesant i to wyczeka — dajesz mu informacyę, możliwie niedokładną, a pozwalającą domyślać się, że sprawa jest mocno skomplikowana i jako taka, ciągnąć się może bardzo, bardzo długo. Nie okazujesz, żadnej chęci ułatwienia i broń Boże, nie żądasz wynagrodzenia.

— Ile naszego brata marnie zginęło tylko dlatego, że nie umieli wyczekać.

Interesant idzie sobie — wróci jutro, pojutrze — za tydzień — przez ten czas, jeśli sam nie wie — powie mu ktoś: „daj“.

Hasło: „daj“ wyjść musi od krewnych, przyjaciół, znajomych interesenta, nigdy od urzędnika. Interesant jest to bydlątko o bardzo jednostajnej duszy: zawsze się spieszy i opowiada stu ludziom o trudnościach, na które się natknął. Te dwie cechy są właśnie sprzymierzeńcami urzędnika w braniu.

Tu nie trzeba ani się ogłaszać, ani reklamować. Sto osób wiedzieć będzie, że za trzy ruble interesant uniknął całego szeregu szykan, trudności, zwłok, bieganiny itd.

Stąd jednak płynie zasada:

— Nic nigdy i nikomu za darmo!

Bo to demoralizuje. Jeden bezpłatnie obsłużony opowie pięciu setkom ludzi, że on załatwił kwestyę bezpłatnie — wprowadzi dezoryentacyę — spłoszy — rozzuchwali, wzbudzi zazdrość, chęć naśladownictwa.

— Przepraszam — to już teorya, a ja miałem opisać tylko egzamin.

Otóż mistrz mój odgrywał na egzaminie interesanta najtrudniejszego, to jest nieobliczalnego, który to niecierpliwi się, to znów łagodnieje, to prosi, to grozi — który naprawdę nie wie, po co i dlaczego robi to wszystko urzędnik. Jest to okaz, niezmiernie rzadki, są to szczątki zdemoralizowanych przez ostatnie lata chaosu, lub ludzie, którzy powracają po dłuższym pobycie za granicą.

Egzamin trwał dwie godziny. Nauczyciel tak przejął się swą rolą, że wreszcie ociekając potem krwawym, położył mi na stoliku rubla.

— W tej chwili służę — zawołałem.

Objął mnie, przycisnął do piersi — i załkał z rozrzewnienia.

Zdałem celująco.

W Nowej Zelandyi znów odmawiano zaklęcia, aby odwrócić złe od kichającego dziecka.

Gdy uczony Fernando de Soto przedsięwziął wyprawę do Florydy, odwiedził go wódz krajowców, który kichnął głośno. Wówczas dostojnicy, którzy mu towarzyszyli, poczęli życzyć pomyślności. Hiszpanie byli zdumieni, że zwyczaj ten spotkali wśród barbarzyńców.

W Europie przesądy, dotyczące kichania, rozpowszechnione są pośród wielu ras i okolic od bardzo dawna. Mędrzec i filozof grecki Arystoteles mówił, że lud uważa kichnięcie za rzecz boską, a kaszel przeciwnie.

Formułka żydowska przy kichaniu brzmi: dobrego życia.

Muzułmanie powiadają: chwała Allahowi.

Kafrowie wierzą, że obecność duchów wywołuje kichnięcie. Zresztą i dzisiejsze cywilizowane narody europejskie mają różne wierzenia, odnoszące się do kichania. U nas przy kichnięciu również składają życzenia: na zdrowie, pomyślności, kopę lat. Lud nasz ma na tym punkcie moc przesądów: inne ma znaczenie, gdy się kichnie na czczo, inne, gdy po jedzeniu. W okolicy Przemyśla lud wierzy, że jeśli się kichnie przed drogą, to droga będzie pomyślna. W innem znów miejscu utrzymują, że jeśli w wigilię Bożego Narodzenia kichnie mężczyzna, to krowa mieć będzie byczka, jeśli kobieta — jałoszkę.

W Chełmskiem, jeśli kichnie małe dziecko, żegnają go krzyżem świętym, aby mu w usta dyabeł nie wleciał. W okolicy Andrychowa mówią: jeśli się kichnie w poniedziałek, to na nowinę, we wtorek na trunek, we środę na gościa, we czwartek na zmarłego, w piątek na smutek. Górale utrzymują, że kichającemu dziecku w nosek włazi dyabeł. Opowiadają też taką bajeczkę: Pewnego razu pokumał się dyabeł z chłopem i postanowili sobie wzajemnie pomagać. Dyabeł zastrzegł, że dziecko, które miało się urodzić, sobie zabierze i prosił chłopa, by nie wypowiedział żadnego życzenia, gdy dziecko kichnie. Dziecko wkrótce po przyjściu na świat kichnęło. Chłop nie wypowiedział życzenia, ale pomyślał: „Niech ci Bóg da zdrowie“ — i to uratowało dziecinę.

Tak więc życzenia zdrowia przy kichaniu są dalszym ciągiem zabobonów.

Co do ziewania, to Zulusi sądzą, że przepowiada ono zbliżanie się ducha. Persowie utrzymują, że ziewającego człowieka nawiedzają demony.

Muzułmanin, gdy ziewa, zasłania sobie usta lewą ręką i prosi Boga, aby go uchronił przed dyabłem.

Żydzi mają przysłowie: „nie otwieraj ust dla szatana“, należy bowiem unikać ziewania, aby przez otwarte usta nie dostał się dyabeł.

W Tyrolu dotąd jeszcze istnieje zwyczaj żegnania się przy ziewaniu, aby nic złego nie weszło do ust. Żegnanie ust podczas ziewania praktykuje się do dnia dzisiejszego we Włoszech i Rosyi.

Z kraju.

Topielec z kamieniem u szyi. Przed kilku dniami znaleziono w Olzie koło Jabłonkowa zwłoki mężczyzny, który na szyi miał przywiązany kamień, ważący przeszło 30 klg. W kieszeniach topielca znaleziono 125 koron 16 hal. W zwłokach rozpoznano 60-letniego Edwarda Kolasza, właściciela domu w Jabłonkowie. W ostatnim czasie można było zauważyć u niego jakieś zniechęcenie do życia, a przed miesiącem sporządził już testament.

Z Myślenic.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie rzeźni).

Dnia 10 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, a to z powodu zamknięcia rzeźni miejskiej, zarządzonego przez tutejsze Starostwo. Posiedzenie zagaił burmistrz dr Klakurka, jako reprezentant rządu był na posiedzeniu starosta p. Trzaskowski.

Burmistrz odczytuje rozporządzenie wydane przez c. k. Starostwo, które ze względów sanitarnych i ze względu bezpieczeństwa tak rzeźników, jakoteż osób zajętych w rzeźni (z powodu wadliwej budowy, która grozi zawaleniem), było zmuszone zamknąć rzeźnię, z poleceniem, aby gmina albo przystąpiła do budowy nowej rzeźni, albo zrzekła się swoich praw, w którym to wypadku Starostwo wyda koncesyę na budowę osobie prywatnej.

Dr Klakurka oświadczył, że miasto nie powinno się zrzekać koncesyi, która w każdym razie przedstawia pewną wartość, tem więcej, że po sprzedaniu placu uzyska się gotówkę, dalej, że ma gmina odpowiedniejsze place n. p. za Targowicą, następnie że cegielnia miejska dostarczy taniego materyału budowlanego, że zatem wszelkie warunki przemawiają za budową rzeźni.

Radny Górski Józef, w dłuższym swym wywodzie co do zamknięcia rzeźni, poddał ostrej krytyce zamknięcie rzeźni, które było bezprawne z tego powodu, że komisya sanitarna Starostwa nie porozumiała się w tej mierze z komisyą sanitarną miejską. Wskutek tego w obecnej porze upałów muszą rzeźnicy (za zezwoleniem c. k. Starostwa) obecnie bić bydło po domach w samym rynku, gdzie o względach sanitarnych mowy być nie może. Za budową rzeźni nie jest, która nie przynosi miastu dochodu, lecz od lat 10 przynosi stałe deficyt, zresztą gmina jest obecnie w kłopotach finansowych i nie stać ją na budowę gmachu dla rzeźni. Wkońcu zwrócił się z prośbą do p. Starosty, jako honorowego obywatela miasta, aby zgodził się na adaptacyę starego budynku.

P. Starosta zażądawszy głosu, oświadcza, że nie przypuszczał, aby rzeźnia znajdowała się w tak opłakanym stanie, sam poszedł zbadać i przekonał się, że rzeźnia ta urąga wszelkim najprymitywniejszym wymogom sanitarnym, wszelka zatem wina spada na gminę. Władza była zmuszoną wydać zarządzenie zamknięcia.

Radca Chęciński, rzeźnik, jest za budową taniej nie drogiej rzeźni (może to być i szopa czysto utrzymana), przyznaje słuszność c. k. starostwu, że zamknęło rzeźnię. — Rzeźnicy chętnie zgodzą się na podniesienie taryfy od bicia, gdyż bicie obecnie po domach i to w mieście jest wielkiem niebezpieczeństwem.

Radca Klebert jest za budowaniem rzeźni, lecz mniejszej i małym kosztem, tak do 6.000 koron, na wzór Zakopanego, Jordanowa lub Wadowic; proponując miejsca pod budowę oświadcza, że z powodu budowy kolei rzeźnia będzie dawała dochody, gdyż dużo będzie bydła bitego na wywóz. Stawia zatem wniosek, aby Rada uchwaliła budowę rzeźni.

Dr Klakurka, burmistrz, wyjaśnia, że administracya z powodu wadliwej budowy jest przyczyną niedoboru.

Radca prof. Lambert, oświadcza, że dziś jest kwestya czy mamy budować rzeźnię czy nie, że wszelkie polemiki są bezcelowe, jest za wnioskiem p. Kleberta, aby tanim kosztem przystąpić do budowy, nie zgadza się jednak na podniesienie taryfy od bicia, a to z powodu już cen wysokich za mięso; wtedy dopiero mieliby rzeźnicy pretekst do dalszego podnoszenia cen za mięso. — W razie uchwały budowy, proponuje budować rzeźnię we własnym zarządzie.

Dr Klakurka, burmistrz, reasumując dyskusyę, poddaje wniosek p. Kleberta z poprawką prof. Lamberta pod głosowanie, a Rada jednogłośnie wniosek ten uchwaliła.

Następnie wybrano komisyę z 5 członków złożoną, która ma się porozumieć z komisyę sanitarną starostwa, co do miejsca i planów i złożyć ze swej czynności sprawozdanie na przyszłem posiedzeniu Rady. — Do komisyi tej wybrane: pp. Chęcińskiego, Górskiego, Gedroicia, Kleberta i Szczurowskiego. Uchwalono również rozpisać licytacyę, co do sprzedaży placu, gdzie obecnie znajduje się rzeźnia z ceną wywołaną 5.000 koron, którą to kwotę ofiarowuje radca Uchacz.

Następnie starosta p. Trzaskowski oświadczył, że z powodu, iż Rada miejska uchwaliła budowę nowej rzeźni, zezwala na powtórne otwarcie rzeźni, z warunkiem, aby gmina przeprowadziła wpierw dokładną dezinfekcyę rzeźni, popodpierała gdzie należy belkowanie i przez czas zanim nie wybuduje, t. j. w przeciągu najdalej dwumiesięcznym, utrzymywała w niej dozór i porządek.

Rada miejska przyjęła to oświadczenie wśród oklasków do wiadomości, poczem burmistrz zamknął posiedzenie.

Ze świata.

Wdowa podróżująca z popiołami męża. Niedawno na dworcu kolejowym w Pittsburgu do magazynu służącego do chwilowego przechowania pakunków, weszła w ciężką żałobę przyodziana pani, ażeby tam zostawić swój kuferek. Bezpośrednio potem złożył także w magazynie swój kuferek, zupełnie podobny do kuferka owej damy w żałobie, młody robotnik, Robinson, który niedługo powrócił, aby kuferek odebrać i udać się w dalszą podróż do Nowego Jorku na robotę. Kiedy tam, przystępując do pracy, otworzył przywieziony z sobą kuferek, spostrzegł, że kuferek ten nie do niego, ale najwidoczniej należy do jakiejś damy. Zdumienie zaś jego doszło do szczytu, kiedy między garderobą damską znalazł zapieczętowaną bronzową urnę z małą tabliczką, na której widniał napis: „Jerzy White, zmarł w roku 1910“. Oprócz tego znajdował się jeszcze na urnie wojskowy medal, opiewający również na imię Whitego.

Zaciekłość rasowa. W Shereveport, La w Stanach Zjednoczonych, w wagonie sypialnym aresztowano 2 murzynki za to, że się ośmieliły zająć miejsce pomiędzy białymi pasażerami, co się sprzeciwia prawu tego stanu. Stawione przed sędziego murzynki skazane zostały na 25 dolarów kary każda. W stanie Louisiana istnieje prawo nie pozwalające murzynom i murzynkom zajmowania miejsca w wagonach sypialnych razem z białymi. Mają oni oddzielne wagony.

Niezwykłą siłą odznacza się cukiernik Michał Manser w Wooster w Stanach Zjednoczonych. Jak donoszą pisma łamie on z łatwością grube podkowy i sztaby żelazne, a z grubych gwoździ stalowych pozwijał w palcach ogniwa i zrobił z nich łańcuch. Półdolarówki może zwijać w palcach, jakby to one były z papieru zrobione. Właściciel jednego z cyrków ofiarował mu znaczną sumę pieniędzy za występy.

Wesoły zakład. W Berlinie w czasie upału zabawiało się pewne towarzystwo w publicznym ogrodzie pod opiekuńczym cieniem drzew. W trakcie rozmowy zaproponowano zakład o to, kto znajdzie więcej przedmiotów zgubionych przez panie. Jeden z męszczyzn zobowiązał się w przeciągu godziny znaleźć 1000 przedmiotów należących niewątpliwie do dam. Udano się do Westend. dzielnicy Berlina i rzeczywiście po godzinie zeszli się mężczyzni, którzy udali się na poszukiwanie i przynieśli „wspaniałe“ trofea. Znaleziono około 3000 szpilek do włosów, przeszło 200 grzebyków, jedną parasolkę trzy rękawiczki damskie z różnych par, jedną podwiązkę, mnóstwo wstążek, wstążeczek, wogóle przedmiotów, co do których niebyło dwóch zdań, że należą do kobiet. Cóż na to nasze panie? Możeby tak i u nas spróbować takiego zakładu.

Co słychać w mieście?

Gdzie hygiena? Piszą nam z miasta: W wielu bardzo restauracyach, nawet pierwszorzędnych, podaje się sól i pieprz w otwartych miseczkach, bez łyżeczek nawet. „Gość“, oczywiście, zmuszony jest sięgać *modo antiquo*, po sól nożem, czasem już używanym...

Pominąwszy nawet niewątpliwą możliwość przeniesienia tą drogą zarazków chorobotwórczych, przyznać należy, że wobec mnóstwa różnych solniczek i pieprzniczek mechanicznych, wyłączających możność zanieczyszczenia soli, zwyczaju wymienionego należałoby oddawna zaniechać, chociażby przez wzgląd na obrzydzenie, jakie może sprawiać używanie zanieczyszczonej soli i pieprzu.

Możeby nasz sprężysty miejski urząd Urząd zdrowia wydał w tym kierunku odpowiednie zarządzenie?

Pogoda. Zdaje się, że wkrótce rubrykę „pogody“ trzeba będzie zamienić znowu na „upał“. Dzisiaj od rana panuje niezgorszy upał, który jednakowoż z powodu lekkiego wiatru wschodniego nie bardzo daje się we znaki. O godz. 12-tej w południe termometr wskazywał w cieniu na Linii A B 26·5° C. Stan barometru jest wysoki, gdyż wynosi 746 mm. Prognoza na dzień dzisiejszy opiewa następująco: Zmienne zachmurzenie bez opadów — ciepło — wiatr wschodni — deszczu nie należy się spodziewać.

Na Kalwaryę. Od kilku dni przeciągają przez miasto nasze setki pielgrzymów, z bliskich i odległych miejscowości w drodze na odpust. Dzisiaj wyruszyły pielgrzymki z wielu kościołów krakowskich. — Przez kilka nocy ubiegłych obozowali pielgrzymi pod gołem niebem obok kościoła N. M. Panny, w Sukiennicach i na Rynku.

Z teatru w Parku krakowskim. Znany ze swoich występów na wszystkich scenach polskich, sympatycznie wszędzie witany pan Artur Zawadzki, wystąpi dziś w swoich komedyach transformacyjnych. Razem z nim zaprezentuje się publiczności krakowskiej Marya Jacobi Zawadzka, która również zyskała sobie poklask na scenach polskich.

W niedzielę popoł. o godz. 3 „Obrona Częstochowy“ po cenach niezwykle niskich, wieczorem p. Artur Zawadzki w swoim repertoarze.

Ze spraw rękodzielniczych. — Onegdaj odbyło się w krakowskim cechu piekarzy białego pieczywa doroczne walne zgromadzenie. Po przedłożeniu rachunków i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przyjęto wniosek p. St. Długoszewskiego, że **cech piekarzy występuje z izby rękodzielniczej** na tak długo, dopóki nie zapanują w niej normalne stosunki i równocześnie wstrzymuje się wypłatę kwoty 2000 koron, uchwalonej poprzednio jako rata na budowę domu rękodzielniczego. — Dalej przyjęto do wiadomości nadesłany przez c. k. instruktora, dra J. Schoenetta ze Lwowa, statut Związku krajowego piekarzy. Siedzibą Związku będzie naprzemian Lwów i Kraków. Tymsamem i „Gazeta piekarska“, wychodząca dotychczas w Krakowie pod kontrolą cechu, przejdzie na rachunek Związku. Uchwalono przyjąć sekretarza cechowego. Piekącą sprawę czeladzi załatwiono w ten sposób, że postanowiono wszelkimi środkami zwalczać bojkoty.

Obława sanitarna. Wczoraj urządziła policya tak zwaną obławę sanitarną w całem mieście. Aresztowano ogółem 15 osób płci obojga, które po sprawdzeniu tożsamości, miejsca zamieszkania, zatrudnienia i stanu zdrowia, zostaną częścią wypuszczeni na wolną stopę, częścią przejdą do szpitala lub też po wykryciu nieczystych sprawek zatrzymani zostaną w areszcie.

Zbiegowisko uliczne. Jak nam donoszą, szczegóły bójki, o której donieśliśmy we wczorajszym numerze, były następujące:

Między pomocnikami fryzyerskimi fryzyerów pp. Łabużka i Dzielskiego, panuje silny antagonizm. Gdy we czwartek wieczorem pomocnik od p. Łabużka, nazwiskiem Nedéla, wyszedł z lokalu, jeden z pomocników p. Dzielskiego (obie firmy sąsiadują ze sobą) zaczepił go. Zaczepiony zaczął go ścigać i wpadł za nim do bramy domu w Rynku głównym, gdzie jednak spotkał innych pomocników i samego p. Dzielskiego. Tam rzucono się na p. Nedelę i ciężko go pobito, a gdy za p. Nedelą ujęła się żona i ją laskami poturbowano.

Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie.

Wypadek przy pracy. Dzisiaj nad ranem przewiozło Pogotowie ratunkowe z dworca kolejowego robotnika Franciszka Kozła z Oświęcimia, który na stacyi w Oświęcimiu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie podczas przesuwania zwrotnicy wsadził nogę między szyny, a nadjeżdżający pociąg zesunął szyny w ten sposób, że Kozioł, chcąc wyciągnąć nogę, urwał pół stopy u nogi. Nieszczęśliwego umieszczono w szpitalu św. Łazarza.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem przejechał wóz, rozwożący pieczywo, 83-letnią staruszkę, Katarzynę Lesiak, na ulicy Stradom. Lesiakową, po opatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe, pozostawiono opiece domowej.

Z kroniki żałobnej.

Mieczysław Domagalski, ogrodnik, przeżywszy lat 51, zmarł dnia 11-go bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 4 pop. ze szpitala OO. Bonifratrów.

Włodzimierz Chylewski, sekretarz dyrekcyi skarbu, ur. w r. 1866, zmarł 11 bm. w Kobylanach.

Telegramy „Nowin“.

Zjazd w Rapperswilu.

Rapperswil. Dr Rutowski **zaangażował kustosza** Muzeum rapperswilskiego **Rużyckiego na kustosza galeryi miejskiej we Lwowie.** (Jest to największy policzek dla opozycyi, która przeciw zarządowi Muzeum i przeciw Rużyckiemu wytoczyła była ciężkie, oszczercze zarzuty. *Przyp. red.*).

Amnestya z okazyi urodzin cesarskich.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz podarował resztę kary 25 skazańcom. Z tego przypada na zakład karny dla mężczyzn we Lwowie 6, w Wiśniczu 4, w Stanisławowie 2.

Strejk generalny w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Tutejsi soc. dem. robotnicy wysłali deputacyę do bana z memoryałem, w którym prosili o uwolnienie uwięzionych przed kilku dniami pięciu robotników. Ban przyrzekł możliwe ustępstwa. Robotników uwięzionych puszczono na wolność. Mimo to za inicyatywą kierownictwa partyi soc.-dem. **proklamowano wczoraj w południe strejk generalny.** Obecnie są w toku rokowania, aby zapobiedz faktycznemu wybuchowi strejku.

Szef tajnej policyi łapownikiem.

Petersburg. Na zarządzenie prokuratoryi przeprowadzono w mieszkaniu byłego szefa tajnej policyi w Odessie Churchulidzego rewizyę, w czasie której znaleziono obfity kompromitujący materyał. Stwierdzono, że był on również łapownikiem w wyższym stylu. Churchulidzego pozostawiono na wolności, musiał on jednak podpisać zobowiązanie, że nie opuści Odessy.

Upały.

Düsseldorf. W okręgu reńsko-westfalskim panują straszne upały. Mnóstwo fabryk musiało wstrzymać pracę z powodu braku wody.

Poznań. W Krotoszynie dostał urzędnik kolejowy Bresing ataku obłędu z powodu upałów.

Monachium. Czarny las stoi w płomieniach.

Straszny pożar portowy.

Amsterdam. Ubiegłej nocy wybuchł w porcie pożar w magazynie bawełny. Pożar przeniósł się na składy drzewa i sąsiednie domy. Ogień po trzygodzinnej akcyi zlokalizowano. **Szkoda wynosi 4 miliony franków.**

Cholera w Albanii.

Salonika. Stosunki w Yppek są opłakane. — **Cholera codziennie pochłania przeszło 50 ofiar,** specyalnie wśród ludności mahometańskiej, która uważa cholerę za dopust Boży i nie chce wykonywać zarządzeń sanitarnych. **Dotąd zmarło 800** Mahometan, zaś wśród innych narodowości było tylko 60 wypadków śmierci. — Targi się nie odbywają, sklepy są zamknięte. **W okolicy cholera pochłania również wiele ofiar.**

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Najlepsze książki do nabożeństwa
dla inteligencyi:

Książeczka miniaturowa, czyli krótki zbiorek modlitw (z fotografią Matki Boskiej Ostrobramskiej), ełożył O. S. B. Tow. Jez. Wydanie drugie, poprawione. 1908, str. 128, w 64-ce. Książeczka wielkości 7×5 cm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, kosztuje w eleganckiej oprawie skórkowej K. 2·—, 4·—, 5·50, 6·50, 8·— do 11·50 stosownie do oprawy mniej lub więcej wykwintnej. 2

Wydawn. Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Chłopiec
do praktyki kuśnierskiej
potrzebny.
Pracownia futer Stanisław Kierzek Szewska 23 I. piętro.

Zastępcy geometry
antoryzow. Poszukuję zaraz za wysoką prowizyą. Również potrzebny rysownik. adres: M. Niewiadomski Tarnów (mieszkanie). 1168

Fryzyerski pomocnik młodszy potrzebny zaraz Ferens fryzyer Rzeszów. 1178

Potrzebne są zaraz na stałe do Zakopanego zdolne

samodzielne staniczarki
i spodniczarki, płaca od 20 do 40 koron miesięcznie z całodziennym utrzymaniem, tamże uczennice znajdą pomieszczenie. Zgłaszać się należy: magazyn konfekcyi damskiej A. i A. Wrześniewskich w Zakopanem. 1171

Panna z dobrej rodziny o miłej powierzchowności, władająca dobrze językiem niemieckim potrzebna zaraz do ekspedycyi w Cukierni Piątkowskiego Floryańska 24 Kraków. 1172

Stroiciel fortepianów
przyjmuje zamówienia na nastrojenia i reperacye fortepianów w miejscu i na prowincyi. Jan Pierzchała ulica Batorego 9 w Podgórzu. 1182

Składnica i sklep Kółka rolniczego w Wadowicach potrzebuje zaraz

silnego praktykanta
z ukończoną 2 gą klasą gimnazyalną lub realną, zaś od 1 go września b. r.

zdolnego pomocnika
handlowego (subjekta) obydwu za wynagrodzeniem według umowy. Reflektanci zechcą odpisy świadectw z podaniem warunków nadsyłać do Dyrekcyi Kółka rolniczego w Wadowicach. 1177

Handel
korzenny z pokojem do śniadań kupię w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod A. przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Marya na Hupczyca Kraków ul. Wiślna 2.

Kto chce 50 koron bez wstępnych wiadomości trwale łatwym sposobem w swoim miejscu zamieszkania tygodniowo zarobić, ten niech prześle zaraz swój dokładny adres do firmy L. Schaechter Wien 104-XVI/2 Postfach No. 28. 1181

Do sprzedania:

Sprzedam korzystnie sklep towarów mieszanych z trafiką i maglą. Kraków Krupnicza l. 12. 1183

Urządzenie restauracyi
wraz z 2 bilardami i naczyniem kuchennem jest zaraz do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w restauracyi Woźniaka Kraków ul. Floryańska 19. 1184

Bufet
Zawsze zaopatrzony w świeże przekąski i wyborne piwo ciemne i jasne poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW 780
Mały rynek, róg ul. Szpitalnej.

Na 12 kanarków
klatka szafkowa z oszklonemi drzwiczkami, klatka zborowa większa oraz przyrząd (maszyna) do nauki kanarków tanio do sprzedania. Portyer Pałacu Biskupiego, Plac Franciszkański. 1176

Do wynajęcia:

Piekarnia do wynajęcia od 1-go września, Ludwinów Kraków, przy Podgórzu. Wiadomość u gospodyni Nr. 80. 1149

Na przedsiębiorstwo jest przy kolei 6 pokoi w suterynie na życzenie z osobnem wejściem od ul. Niecałej, do wynajęcia. — Wiadomość ul. Radziwiłłowska 28, I p. 1167

„OLLA" najlepsze specyalności gumowe z 2 letnią gwarancyą polecają **REIM i SP. KRAKÓW Rynek 37.**

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **Romualda PIECZARKI**
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg K. 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 Kor. 50

Karygodną lekkomyślnością byłoby, gdybyście sobie jeszcze nie zamówili książki traktującej o jednej pewnej ochronie kobiet przeciwko nadmiernej ilości dzieci. Do nabycia wraz z tysiącem pism dziękczynnych za 90 h. w austryackich markach pocztowych u pani A. KAUPA BERLIN S. W. 295. Lindenstr. 51

NAJTANIEJ SZKOLNE PRZYBORY
Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie Rysownice, Cyrkle, Papiery Rysunkowe,
poleca
HANDEL PAPIERU TEOFILA BĘKNERA
KRAKÓW, DŁUGA 4. OBOK APTEKI.

Pierwsze Krakowskie Biuro dla Kupna i Sprzedaży
„UNITAS"
Kraków, ulica Czysta 13.
Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni. 781

Wodociąg stoł. król. miasta Krakowa
Podzamcze 7.
L. 185/8 Z. W. ex. 1911.
Kraków 9 sierpnia 1911.

Ogłoszenie licytacyi.
Celem oddania w przedsiębiorstwo robót
stolarskich
ślusarskich
pokostniczych
szklarskich
malarskich
zduńskich
dla budowy domu administracyjnego Zarządu wodociągu miejskiego odbędzie się w Biurowie miejskim Oddział A rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 24 września 1911 o godzinie 12-tej w południe. Plany kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie
J. Ramza
1180 w zast.

Skład piwa Karwińskiego
Kraków Dietlowska 89, tel. 431 1030
poleca swoje wyśmienite piwa beczkowe i flaszkowe.

HYDROGEN
najpewniejsza i najracyonalniejsza zasypka przeciw poceniu się rąk i nóg. Skutek natychmiastowy. Nie drażni skóry, goi szybko doparzenia i ranki. Wyrób i skład główny Apteka pod „Aniołem" Półwsie ulica Kościuszki l. 4. 1061
Do nabycia w aptece pod „Gwiazdą" Konst. Wiszniewskiego ul. Floryańska. W drogueryi Józefa Hanaka i Sp. ulica Szewska, w drogueryi Zdz. Komorowskiego ulica Floryańska.
Cena pudełka 1 korona.

Przeciw cholerze
i innym chorobom epidemicznym niezawodne środki do desynfekcyi: mieszkań, stajen, kloaków, naczyń nocnych i wszelkich sprzętów domowych. Aparaty do czyszczenia powietrza. Longlife, Ozonateur, Lampki platynowe i formalinowe. Papier klozetowy i wszelkie artykuły chirurgiczne polecają
Reim i Ska Kraków Rynek 37 Linia A-B.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Zagwarantowany skutek
w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.
Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.
Dr. med. A. RIXA
Krem na biust

nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku, sensacyjny stały skutek! Bujny biust, pełne, jędrne kształty ciała w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K. 3·—, duża puszka wystarczająca do osiągnięcia celu K. 8·—.
Niepożądane włosy
na twarzy usuwa w przeciągu 5 minut, Dr. med A. Rixa usuwacz włosów pod gwarancyą nieszkodliwy. cena K. 4.—, wszystko przez władze lekarskie zbadane preparaty.
Kosmetyczne Dr. A. Rixa laboratoryum, Wiedeń IX, Berggasse 17/H.
Dyskretna wysyłka za pobraniem lub opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości. 1112

GALICYJSKI
Bank Ludowy
dla Rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17.
TELEFON 1677 i 1678.
pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku.

Wkładki na książeczki od 20 koron począwszy na **4¼ %**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany
Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9 do 1 i od 3 do 5.
902

Grand Prix wystawa światowa 1900. 720 I
Kwizdy restytucyjny fluid
Płyn do nacierania koni.
Cena 1 flaszki K. 2·80

Przeszło 50 lat w dworskich i wyścigowych stajniach używany do wzmacniania sił przed jazdą i do odzyskania takowych po wielkich trudach, przeciw sztywności ścięgni i t. p. Umożliwia koniom osiągnięcie nadzwyczajnych rezultatów przy trainingu.
Kwizdy restytucyjny fluid
Nazwa, winieta i opakowanie prawem ochronione.
Prawdziwy tylko z obok znajdującą się marką ochronną.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Ilustrowany cennik darmo i opłatnie. Skład główny
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austryacko węgierski, król. rumuński i król. bułgarski nadworny dostawca, obwodowy aptekarz, Korneuburg koło Wiednia

„SINGERA" „66" najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.
„SINGERA" maszyny nabywać można li tylko w naszych 264 składach.
Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia Kraków ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru)

Tanie pierze i puch
1 kg. szarych skubanych K. 2, lepsze K. 2·40, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękkich jak puch K. 6, w najlepszym gatunku K. 7, 8 i 9·60. Puch szary K. 6, 7, biały najlepszy K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.
Gotowa pościel
z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking), Pierzyna około 180 cm, długa a 120 cm. szeroka i dwie poduszki o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 10, 12, 14, 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 200×140 cm. K. 13, 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13 i 15, przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości Max Berger w Deschenitz Nr. 404 a, (Czeski las). Niema ryzyka, gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzaji pościeli za darmo. 1064

Aptekarza A. Thierry'ego balsam
Jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako **marką ochronną.**


Prawnie ochronione. Każde fałszerstwo, naśladownictwo i odsprzedaż innego balsamu z łudzącemi markami ścigane będzie w drodze sądowo-karnej i surowo karane. O nie chybiającej celu skuteczności przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarach gardła, bólach w piersiach, cierpieniach płuc, szczególnie zaś przy influenci, cierpieniach żołądka, zapaleniach wątroby i śledziony, przy braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu, bólach zębów i chorobach jamy ustnej, darciu w ustach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12/2 albo 6/1 albo 1 wielka specyalna flaszka K 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'EGO
jedynie prawdziwa
maść centyfoliowa
niezawodna o najpewniejszej skuteczności przy wszelkich chociażby najstarszych ranach, wrzodach, skaleczeniach, zapaleniach, bolączkach, karbunkułach, zanokcicach postrzałach i t. p. usuwa z ciała wszelkie obce przedmioty i przeważnie zapobiega wszelkim bolesnym operacyom. Skuteczna nawet przeciwko najzastarzalszym ranom i t. p. 2 puszki kosztują K 3·60.
Źródło sprowadzania:
Apteka pod aniołem stróżem Adolfa Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach. Hurtownie w medyc. drogueryach. 523

Pani
której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko
liliowem mydłem z konikiem
(marka konik) 886
Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą.
Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

798 **Najnowszy sport!**
„Wrotki"

Amerykańskie łyżwy na kółkach
polecają
Reim i Ska Kraków, Rynek 37.

Najlepsze czeskie źródło!
Tanie pierze!

1 kg. szarych dobrych, skubanych 2 K; lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80 białych K 4, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8 K. 1 kg puchu szarego K 6·—, 7 K. białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 12·—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. 1105
Gotowa pościel
z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm długa 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16, półpuchem 20 K. puchem 24 K, pierzyna sama K 10, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki K 3, 3·50 K, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie 140 cm szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20 K, 5·70 K. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, K 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.
S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy)
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona 30
fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Garderoby
dziecinną dla panienek do lat 16, dla chłopców do lat 14, kapturki, kapelusze, pończochy, skarpetki, bieliznę, trykotarze i całe wyprawki dla niemowląt poleca
FRANCISZEK MARTIN Kraków, Rynek gł. 12

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.